Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ZEW
PISMO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

ROK 1. MARZEC 1929. NUMER 1.

Zabieramy głos!

Młodzież robotnicza, która tylko co opuszcza szkołę powszechną, staje odrazu wobec zagadnienia utrzymania się przy życiu, narówni ze starszymi walczyć musi o byt.

Pozostawiona sama sobie, niezorganizowana, jest dziś jeszcze bezbronną. Nie zdaje sobie często sprawy z tego, że jest wyzyskiwana i nigdy przeciw krzywdzie swej nie protestuje i nie broni się.

Dzisiejszy ustrój społeczno-gospodarczy korzysta z tej bezbronności młodych w całej pełni. Rozwój sił duchowych i fizycznych, młoda myśl i czyn doskonale są zahamowane i przytłumione nadmiarem pracy.

Wyrasta pokolenie co nie zaznało wzniosłych porywów młodości, co zarażone zostało egoistycznym sposobem myślenia i działania, pozbawione poczucia zbiorowego interesu i czynu rozdrobnione, bezczynne i słabe, tem słabsze im więcej wróg — kapitalizm jednoczy i porozumiewa się.

Sprawy te my młodzi silniej niż starzy, odczuwamy i przeciw niesprawiedliwości i krzywdzie, jaka się nam dzieje podnosimy protest, podejmujemy o prawa młodych walkę, jednoczymy się w wspólnej obronie.

Czujemy konieczność i pragniemy przemian społecznych i duchowych, wierzymy, że proces ten zostanie przyśpieszony przez porozumienie młodych, uświadomienie sobie celów, planu i sposobu działania, wiemy że w tej pracy oprzeć się musimy o własną moc.

I to jest punkt wyjścia naszych poczynań.

Zespoły pracy umysłowej, spółdzielcze koła oświatowe, świetlice samodzielnie przez robotnika lub z pomocą przyjaciół tworzone w celu przeciwdziałania, ogłupiającym i demoralizującym skutkom kapitalistycznej gospodarki oraz budzenia świadomej myśli młodzieży robotniczej stworzyły podstawę na której pismo nasze powstało i na której rość będzie w siły.

Budzenie z bezczynu, tworzenie samodzielnej myśli robotniczej, pomoc w pracach zespołów oświatowych, w samokształceniu jednostek, nawiązanie łączności i twórcza współpraca młodzieży ze społecznemi i gospodarczemi organizacjami robotniczemi, uświadomienie potrzeb i praw młodzieży, walka o stworzenie warunków rozwoju dla niej — oto cel pisma.

I dlatego, wysyłając pierwszy numer „Zewu" nie powołujemy się na słowa wieszczów i działaczów. Nie bierzemy za podstawę mądrości i doświadczenia po-

koleń, uczoności wykreślającej światu i życiu dzisiejsze nędzne granice.

Stajemy na gruncie życia młodzieży robotniczej. W jej samodzielnym ruchu oświatowo-społecznym, który z jednej strony walczyć będzie o prawa młodzieży, a z drugiej ujmie jej samodzielne wysiłki, skierowane ku rozwojowi duchowemu i samokształceniu w świadomą systematyczną działalność — widzimy wielki krok naprzód dla urzeczywistnienia przebudowy ustroju, oraz wprowadzenia w życie sprawiedliwości społecznej.

Walcząc o swoje prawa z dzisiejszym ustrojem, nie liczymy na wydatną pomoc starszego społeczeństwa.

Chcemy, aby działalność nasza była samodzielna i materjalne oparcie znajdowała w zbiorowym, samodzielnym wysiłku młodzieży robotniczej.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami spółdzielczości, ruchu opartego na pomocy wzajemnej i zrozumieniu potrzeb własnych. Wierzymy, że złe formy gospodarcze można zastąpić lepszemi, organizacje spółdzielcze zaś, stanowiące wyższy stopień gospodarki społecznej, doskonale mogą się przyczynić do położenia silnych podwalin pod ustrój przyszły.

Wierzymy, że spółdziałanie jest najlepszą i jedyną formą naszej pracy i dlatego też powołaliśmy do życia Spółdzielnię Wydawniczą. Ma ona stworzyć dla realizowania naszych myśli podstawę materjalną. Ma być ona pierwszą komórką organizacyjną, o którą oprzeć się będą mogły samodzielne poczynania społeczno-oświatowe młodzieży robotniczej.

*

Oddając pierwszy numer „Zewu“ w ręce młodzieży robotniczej, wzywamy wszystkich którym myśli nasze odpowiedzą, do najściślejszej współpracy.

H. JACKIEWICZ, Katowice.

Przysposabiajmy się do walki gospodarczej z Kapitalizmem.

Od Redakcji. Artykułem poniższym rozpoczynamy dyskusję na temat udziału młodzieży w ruchu spółdzielczym.

Utarło się w Polsce błędne mniemanie, że sprawami takiej, czy innej spółdzielni może być czynnie zainteresowane tylko stare pokolenie, a to niby z tej przyczyny, że każda spółdzielnia jest jest przeważnie gospodarczą organizacją, dążącą do poprawy codziennego bytu, co leży w granicach trosk głowy rodziny — ojca lub matki, a więc starszego pokolenia. Młode pokolenie stawia się odrazu poza nawias ruchu, z ogromną szkodą dla ostatniego.

Z ważniejszych przyczyn, jak ciemnota, przesądy społeczne, tumanienie ludu przez zgraje różnych nierobów, wyzyskiwaczy, pasorzytów, którzy celowo odwracają uwagę od zagadnień istotnie obchodzących, najważniejszą przyczynę, którą robotnika hamuje rozwój spółdzielczości spożywców, jest zaniedbanie pracy w kierunku przygotowania i wychowania w duchu spółdziałania młodego pokolenia robotniczego. Do X lat chodzi ono samopas, nie zastanawiając się przeważnie nad znaczeniem spółdzielczości, jednostki jedynie przypadek z nią zapozna, do czynnej pracy wciągnie.

Nie wnikamy, kto ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy, chcemy bowiem, stwierdziwszy zło, znaleźć sposób wyjścia i ratunku.

Zważywszy, że zadania przebudowy obecnego szkodliwego kapitalistycznego ustroju na sprawiedliwy ustrój spółdzielczy, dokonać może tylko praca i walka pokoleń. O przebudowie i rozbudowie spółdzielczości nie może być mowy dopóty, dopóki starsze pokolenie, nie sięgnie po siły odżywcze do młodzieży.

Ruch spółdzielczy więcej niż inne ruchy społeczne potrzebuje w swych sze-

regach ludzi młodych. Tam, gdzie idzie o przebudowę w drodze ewolucji ustroju społecznego, nie może być mowy o wyłącznej pracy jednego pokolenia. Praca pokoleń musi się stale zazębiać. Młodzi zawsze wnosić muszą młodość pracy, młodość myśli, młodość ducha! To jest podstawą powodzenia ruchu.

Zainteresowanie młodzieży spółdzielczością jest już dość silne. Świadczą o tem istniejące przy szkołach liczne spółdzielnie uczniowskie. Przyjęcie przez Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej statutu, opartego na Ustawie o spółdzielniach, pozwoli stwierdzić, że idea spółdzielczości obejmuje nietylko młodzież uczącą się, ale i pracującą, do której zaliczyć należy młodych rolników. Istniejące tu i owdzie liczne grupki młodzieży robotniczej i urzędniczej, interesujące się pracą spółdzielni i w pracy tej (rady nadzorcze, zarządy, koła oświatowe) żywy biorące udział — dają swą pracą niezbity dowód, że młodzież nie stoi poza ruchem spółdzielczym. Dzisiaj — uważam — należałoby już mówić i pisać o rozszerzeniu akcji, o ulepszeniu metod pracy i wyszukaniu jakiejś nowej formy organizacyjnej dla młodych spółdzielców. Stajemy przed zagadnieniem pozyskania i czynnego zainteresowania spółdzielczością jak najszerszych rzesz pracującej młodzieży.

W jaki sposób możemy czynnie zainteresować się spółdzielnią, zastanawiamy się, gdy myślimy o odmłodzeniu naszej spółdzielni.

Czy powinniśmy tworzyć przy spółdzielni organizację młodzieży np. Koło Oświatowe, Koło Młodzieży, czy mamy pozyskać dla spółdzielni, te organizacje młodzieży, które na naszym terenie już istnieją, lecz z ducha nic wspólnego z nami nie mają? Odpowiem — wszystko narazie trzeba robić, zmierzając jednak do jednego celu: do wychowywania i przygotowania tymczasem choćby małej grupki ludzi młodych na wzorowych członków i zdecydowanych szermierzy prawdy i sprawiedliwości.

To byłby dopiero pierwszy krok w naszej pracy, zakrojonej na szeroką skalę.

*

Jak wyżej stwierdziliśmy, zachodzi w Polsce niecierpiąca zwłoki potrzeba ożywienia odmłodzenia spółdzielczości spożywców. Powiedzieliśmy już, że co dzielniejsze jednostki z pośród młodych powinny się zapoznać z celami i zadaniami spółdzielczości i stworzywszy jakby zaczyn organizacji młodych spółdzielców, zabrać się odrazu do realnej, organizatorskiej pracy.

Zaczniemy od programu i ustalenia pracy organizacji.

Otóż tak w programie pracy naszej, jak i w budowie formy organizacji, wychodzimy z założenia, że najistotniejszą komórką organizującą nowy ustrój społeczny jest na danym terenie spółdzielnia spożywców, a zatem i wszelkie nowe czynności nasze w ramach organizacji tej będziemy wykonywać i rozwijać. Zachodzi jednak pytanie, jak pogodzić udział młodzieży w pracach i rozbudowie danej spółdzielni z obowiązującem prawem spółdzielczem, które wyraźnie określa minimum wieku członka-udziałowca spółdzielni. W myśl art. 19 Ustawy o spółdzielniach z dnia 29.X 1920 r. „do spółdzielni z odpowiedzialnością ograniczoną może samodzielnie przystępować lub deklarować dalsze udziały każdy, kto ukończył 18 rok życia“.

„Do spółdzielni z odpowiedzialnością nieograniczoną może samodzielnie przystępować każdy pełnoletni“.

My wychodzimy z innego założenia przy organizowaniu Młodych Spółdzielców. Chociaż przedewszystkiem nam zależy na ujęcie w karby organizacyjne młodzieży w wieku od 19 do 21 roku życia, to jednak nie kładziemy tamy dla starszych, którzy mogą być starzy ciałem, lecz młodzi duchem. Starsza młodzież też do naszej organizacji może się zapisywać i w pracy brać czynny udział.

Ujmując kwestję z tego punktu widzenia, nie wejdziemy w konflikt z prawem, ponieważ pełnoletni nasi członkowie będą prawnymi udziałowcami spół-

dzielni spożywców,—członkowie niepełnoletni wychowywać się będą dopiero w Sekcji Młodych Spółdzielców przy spółdzielni na przyszłych wzorowych i czynnych w pełnem znaczeniu tego wyrazu—udziałowców spółdzielni. W ten sposób uzyskamy przez starszych swych kolegów i koleżanki przedstawicielstwo we władzach spółdzielni, którzy wejdą do Rad Nadzorczych i tam utworzą Wydziały Młodych Spółdzielców. W miarę rozwoju, organizacja młodych spółdzielców może mieć decydujący wpływ na zakres społecznej i gospodarczej działalności spółdzielni.

Z powyższego wynika, że organizacje młodych spółdzielców powstają przy spółdzielniach spożywców, jako samodzielne sekcje na prawach stowarzyszeń młodzieży, co należy wyraźnie zastrzec w statucie spółdzielni.

Związek tych organizacji otrzymuje nazwę Związek Młodych Spółdzielców z działalnością na terenie R. P., który jest samorządną sekcją wychowawczą przy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Przy spółdzieniach powstałe grupy nazywają się Kołami Młodych Spółdzielców, których są dalszemi ogniwami organizacji. Poszczególne Koła Młodych Spółdzielców łączą się w okręgowe Zw. M. S., których najwyższą organizacją jest wymieniony wyżej Z. M. S. R. P.

Członkiem Z. M. S. może być każdy, bez względu na płeć narodowość i wyznanie, kto nie uprawia handlu i wogóle nie żyje z wyzysku cudzej pracy, ukończył 14 rok życia i mieszka na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Ponieważ Z. M. S. jest organizacją samorządną, ma prawa na podstawie statutu spółdzielni zwoływania wszelkich zjazdów, tak ogólno-polskich, jak i terenowych, wybiera z pośród swych członków władze organizacji i wogóle rządzi się sam.

Każdy członek Związku Młodzieży Spółdzielczej po dojściu do przepisanego ustawą wieku obowiązkowo powinien zapisać się na czynnego członka spółdzielni spożywców, a to w tym celu, aby móc praktycznie urzeczywistniać wielkie hasła spółdzielczości, zmierzające do wyzwolenia ludności z pod ucisku ustroju kapitalistycznego.

Przy zapisywaniu się na czynnego udziałowca spółdzielni spożywców, członek Z. M. S. powinien już mieć w tej spółdzielni pełny, wymagany statutem, udział, który wpłacał ratami należąc do Związku Młodych Spółdzielców. Dla funduszów, wpłacanych na rok udziału przez M. S. powinny spółdzielnie otworzyć specjalne rachunki. Tak zwane „r-ki Młodych Spółdzielców".

Budując tak wielki gmach spółdzielczości, postawimy go na zdrowych i mocnych fundamentach, któremu żadna zła siła nie poradzi. c. d. n.

Zapisujcie się na członków Spółdzielni Młodzieży „ZEW".

Wpłacajcie udziały!

Nadsyłajcie do Redakcji spostrzeżenia i uwagi z waszego życia, z waszej pracy w związkach zawodowych, w spółdzielniach i t. d.

Piszcie o tem, co was interesuje, co chcielibyście zmienić w waszem otoczeniu.

WŁ. BAGIŃSKI, Warszawa.

Młody robotnik.

W poszukiwaniu taniej siły roboczej sięgnął kapitalista przemysłowiec i przedsiębiorca po robotnicę i jej dziecko. Przy warsztatach, w fabrykach staje obok mężczyzny do produkowania bogactw kobieta i młodociany. W ich pracy, w wysiłku, jego wartości tylko małe różnice— lecz w zyskach, jakie przynoszą fabrykantowi są różnice wielkie. Dają tę samą pracę za dwa i cztery razy mniejszą płacę — niedziw, dlaczego tak chętnie przemysł ich zatrudnia.

Sprawę robotnika młodocianego, która wielokrotnie na łamach naszego pisma będzie omawiana, zanim wyrazimy swoje stanowisko i swój pogląd, pragniemy wpierw oświetlić i obejrzeć przez okulary czynników oficjalnych. Mamy przed sobą referaty inspektorów pracy dla spraw młodocianych i kobiet. Działalność inspektorów pracy w stosunku do młodocianych opiera się na Ustawie z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet. Główne zasady tej ustawy omówiliśmy w osobnym artykule.

Ma ona stworzyć młodocianym robotnikom warunki znośne, przy których rozwój fizyczny i duchowy nie zostałyby zatrzymane. Spójrzmy jednak, co mówią inspektorzy.

Ustalenie ogólnej liczby młodocianych robotników jest trudne. Główny Urząd Statystyczny podaje 38.915 czyli czyli 9% ogółu robotników, dane te dotyczą tylko zakładów większych, zatrudniających powyżej 20 pracowników. Liczba ta musi być powiększona, gdy weźmiemy pod uwagę zakłady rzemieślnicze, w których przeważnie pracują młodociani — „uczniowie“ i „praktykanci“, przyjmowani na naukę.

W sprawozdaniu p. A. Kasprzakówny, która zwiedzała 75 zakładów, znajdujemy zdanie charakterystyczne: „W zakładach wielkiego przemysłu liczba młodocianych, przyjmowanych na naukę dochodzi niekiedy 40 procent, w średnim często 75% i wyżej. A więc fabryka opiera się na słabych rękach „uczącego się“ młodocianego, umiejętnie i z dokładnością wyzyskiwanego. Tutaj trzeba zacytować zdanie p. Krahelskiej, reprezentującej stanowisko inspekcji wobec masowego zatrudnienia młodocianych: „...nadmierny udział młodocianych w produkcji jest ze szkodą dla państwa, społeczeństwa i klasy robotniczej“.

Zdarzają się wypadki, czytamy w sprawozdaniach, że na miejsce wydalonego dorosłego robotnika, przyjmuje się młodocianego, który na tem miejscu i przy tej samej maszynie spełnia robotę swego poprzednika — różnica polega w wynagrodzeniu. Z tego względu zdarza się, że, kiedy ojciec jest bezrobotnym, syn czternastoletni znajduje pracę, bo fabryki przyjmują, nie oglądając się na ustawę, i czternastoletnie dziecko zmuszone nędzą, ratując się przed śmiercią głodową, umiera powoli od nadmiernego trudu. Młodociany nietylko że spełnia tę samą robotę, co dojrzały, lecz, jak wskazuje referat inspektora p. Wolskiego, często dłużej jeszcze pracuje. Ośmiogodzinny dzień pracy nigdzie nie bywa ściśle stosowany i przestrzegany. Godziny nadliczbowe, inne sztuczki mniej lub więcej zgodne z ustawą sprawiają, że w przemyśle, zwłaszcza drobnym, obowiązuje stara zasada 10 — 12-godzinnego dnia pracy.

„W drobnych zakładach — cytuję p. Wolskiego — jak fabryki wstążek, dorośli pracują 8 godzin, ale dziewczęta — szpularki i osnowiarki muszą pracować 10 — 12 godzin, aby przygotować materjał dla wykwalifikowanego robotnika. W przemyśle graficznym, w zecerniach praca w pewnych sezonach przeciąga się do 10 — 12 godzin, tak np. w drukarni Braci Koziańskich młodzież pracuje przy maszynach po 10—12 godzin, w drukarni „Rolniczej“ w introligatorniach po 10 godzin, w drukarni „Bluszczu“ (pisma kobiecego) po 12 godzin dziennie.

W przemyśle gastronomicznym sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. „Pomywaczki pracują w restauracjach 16 godzin dziennie“.

Przy takiem przeciążeniu pracą nie ma co mówić o dokształcaniu. „Młodociani wykazują naogół zainteresowanie do nauki, lecz są tak przemęczeni pracą całodzienną, że wieczorem nie są zdolni do nauki“ — mówi sprawozdanie jednego z inspektorów. Szkolenie w zawodzie, będące jednem ze źródeł okropnego wyzysku domaga się specjalnego omówienia.

Fabryki i zakłady przemysłowe odznaczają się brakiem higjenicznych urządzeń i środków ochronnych. Młode organizmy łatwiej podpadają chorobom zawodowym, a przecież w gałęziach przemysłu szkodliwych dla zdrowia pracuje dzisiaj duży procent młodocianych. To też wypadki zachorzeń i nieszczęśliwych wypadków zdarzają się wśród młodocianych o wiele częściej.

„Praca robotnika nie znajduje obrony prawnej, sądy otaczają opieką wielki przemysł a nie młodocianego“. Jako przykład podaje p. Wolski sprawę czternastoletniej robotnicy, której walec maszyny w drukarni Braci Koziańskich zdarł włosy i skórę z głowy. Właściciele zakładu z wyroku sądowego za tak ciężki wypadek zapłacił 50 zł. kary, odpowiedzialność zaś zrzucono na majstra, którego skazano na 3 miesiące więzienia. Za złamanie nogi karze się grzywną 30 złotych, a w innym wypadku przedsiębiorca zapłacił za śmierć 20 złotych!

Tak przedstawiają się warunki pracy młodych, oglądane urzędowem okiem inspektorów. Obraz ten dajemy jako tło, na którym chcemy rozpatrywać dalej sprawy z życiem młodzieży robotniczej związane.

JANINA KRZESKA, Białystok.

Ustawodawstwo pracy młodocianych w Polsce.

Od redakcji. Sprawa ochrony pracy mocno nas dotyka, dlatego omawiać będziemy systematycznie ustawodawstwo pracy i stosowanie go. Podajemy poniżej artykuł p. inspektorki pracy J. Krzeskiej.

Podstawą polskiego ustawodawstwa w zakresie ochrony pracy młodocianych jest **Ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy kobiet i młodocianych**, która ustala najniższą granicę wieku młodocianych pracowników (ukończone 15 lat), warunki, na jakich młodociany może być do pracy przyjęty, kontrolę nad zdrowiem (badania lekarskie młodocianych przed przyjęciem do pracy i w czasie pracy), reguluje czas pracy i zakaz pracy nocnej i w godzinach nadliczbowych, sprawę dokształcania, prowadzenia przez pracodawców wykazów i spisów młodocianych. Poza ustawą zasadniczą jest szereg rozporządzeń, regulujących pracę młodocianych, oraz ustaw i rozporządzeń ogólnych, które między innemi dotyczą młodocianych robotników i praktykantów. Młodocianymi, w zrozumieniu ustawowem są osoby płci obojga od 15 do ukończonych 18 lat.

Ochronę pracy młodocianych obejmuje szereg zagadnień poszczególnych, jak:

1. Warunki przyjmowania do pracy.
2. Umowa o pracę i naukę.
3. Czas pracy.
4. Roboty wzbronione młodocianym oraz kontrola lekarska nad zdrowiem.
5. Urlopy.
6. Dokształcanie.

Według tych działów postaram się rozpatrzyć obowiązujące obecnie polskie ustawodawstwo.

1. WARUNKI PRZYJMOWANIA MŁODOCIANYCH.

Na zasadzie ustawy o pracy kobiet i młodocianych, do pracy, mogą być przyjmowani jedynie ci, którzy ukończyli 15 lat życia. Poza metryką, stwierdzają-

cą wiek młodocianego, powinien on przedstawić pracodawcy:

1) Pozwolenie na piśmie od rodziców, że na pracę młodocianemu zezwalają.

2) Świadectwo lekarskie, że stan zdrowia młdocianego pozwala na zatrudnienie go przy danej pracy.

3) Świadectwo szkolne, ile oddziałów szkoły powszechnej młodociany ukończył.

Na terenie b. Kongresówki cofnięty został przymus zatrudniania tylko tych młodocianych, którzy ukończyli pełną szkołę powszechną.

2. UMOWA O PRACĘ I NAUKĘ.

Młodociany może być zatrudniony w charakterze robotnika, lub w charakterze ucznia (praktykanta, terminatora).

W pierwszym przypadku umowę o pracę zawiera się ustnie, piśmiennie lub przez dopuszczenie młodocianego do pracy.

Po 7-dniowym okresie próbnym, w czasie którego zwolniony może być z pracy w każdej chwili, staje się pracownikiem firmy zaangażowanym (zależnie od umowy): 1) na okres wykonania pewnej roboty,2) na określony czas, lub 3) na czas nieokreślony. W przypadku pierwszym i drugim umowa robotnika o pracę gaśnie z upływem umówionego czasu lub zakończenia danej roboty, w przypadku zawartym pod punktem 3)—może być zwolniony z pracy po uprzedzeniu przez pracodawcę na 2 tygodnie lub po zapłaceniu mu odszkodowania za okres dwóch tygodni. W pewnych wypadkach może być robotnik zwolniony bez uprzedzenia 2-tygodniowego, a mianowicie wtedy, gdy:

1) dopuszcza się względem pracodawcy czynnych zniewag lub ciężkich obraz;

2) mimo przestrogi, nie zachowuje przepisów, niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa pracy i całości zakładu pracy;

3) dopuszcza się kradzieży;

4) nie stawia się do pracy trzy dni zrzędu lub przez szcść dni w ciągu miesiąca, bez przyczyny uzasadnionej;

5) odmawia wykonania swych istotnych obowiązków, wynikających z umowy lub rozporządzenia o umowie o pracę robotników;

6) w razie zdrady tajemnicy zakładu pracy;

7) w razie, gdy wiedząc o fakcie sfałszowania dokumentów, na ich podstawie uzyskał przyjęcie do pracy.

Najpóźniej w siedem dni po rozpoczęciu pracy robotnik otrzymuje bezpłatnie książeczkę obrachunkową (w zakładach pracy powyżej czterech robotników).

Na żądanie pracownika pracodawca obowiązany jest wydać mu świadectwo.

Jeżeli młodociany ma pracować w charakterze ucznia, powinna być zawarta między pracodawcą, a nim umowa piśmienna w ciągu 4-ch tygodni po rozpoczęciu nauki, w umowie musi być określony:

1) przemysł, w którym uczeń ma być kształcony;

2) czas trwania nauki;

3) wyszczególnienie świadczeń wzajemnych oraz warunków rozwiązania umowy.

Umowa musi być podpisana przez pracodawcę, oraz ucznia i (jeśli jest małoletni) przez jego ojca lub opiekuna.

Czas nauki określony jest, zasadniczo jako lat 3, nie może przekraczać lat czterech.

W razie, jeśli pracodawca zaniedbuje „uczenie" młodocianego zawodu, uczeń lub jego ojciec, albo opiekun mają prawo do rozwiązania umowy.

Po zakończeniu praktyki terminatorowi zostanie dana możność poddania się egzaminowi na czeladnika, po złożeniu świadectwa z ukończenia nauki w warsztacie pracy oraz świadectw szkolnych.

c. d. n.

Młodzież robotnicza musi odzwierciadlać swoje życie we własnem piśmie.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW.

CZŁOWIEK.

Układamy modlitwy i słowa najprostsze,
lecz próżno Cię szukamy na dalekich drogach —
zmęczenie nas wśród pola na ziemi rozpostrze
i to, co znajdziesz wtedy, będzie kłos lub modrak.

Trzeba nam oczu prostych, by inaczej patrzeć,
a wtedy wszystko obce będzie rzewnie bliskiem
i każdy z szukających długo i rozpacznie
Odnajdzie Cię pod zwykłym, powszednim nazwiskiem.

KACHNA ŁĘCZYNIANKA.

FABRYCZNE DYMY.

Pod czarnym dachem nocy —
z otwartych wciąż kominów,
w objęciu krwawej łuny
rodzą się kłęby dymów.
Cichutko, bezszelestnie
zrodzone, już nie giną;
rankami, dniem i nocą
fabryczne dymy płyną...
Zasnuły nocne gwiazdy
i ranny promień słońca,
i po zielonej ziemi
błąkają się bez końca.
I czasem tylko cicho
poskarżą się przestrzeni —
zmęczonym ludzkim szeptem
z fabrycznych gdzieś płomieni...

Zew gór.

„Kto raz się wzniósł na szczyty i czołem sięgnął chmur
Ten wiecznie tęsknić będzie do niebotycznych gór".

Zmrok szybko zapadał... Górska, ciemna a gwiaździsta noc tajemnym urokiem ogarnęła śpiewającą gromadkę. Przerwano śpiew...

Zapatrzyli się wszyscy w dal, w gwiazdy jaśniejsze niż w dolinach, bo ciemnem tłem gór wzmocnione, a dymem fabryk i kurzem miejskim nie przysłonione, w olbrzymią zwierciadlaną taflę Morskiego Oka, co całe niebo odbijała.

I popłynęły myśli... Zaduma i cichość zapanowały. Starzy zadowoleni byli, choć rozczuleni, młodzi prócz zachwytu coś głębszego mieli w duszach, coś jak pragnienie czy marzenie o przyszłem czemś...

Idziemy spać, pora odpocząć — rzucił ktoś i zwolna gromada poczęła kierować się ku schronisku. Kilku młodych uwiedzionych czarem górskiej nocy, wróciło.

Bez zmowy, porozumienia szli skalistą krawędzią gwiezdnego jeziora ku onym szczytom, co w dali czerniały, ku onej wodzie, co z nich kaskadą spadając jakąś tajemną gędźbę z otoczeniem wiodła, a ich młodych ku sobie wabiła.

Szli zadumani zasłuchani.

W takt głuchych nierówno spadającej wody dudnień rozpędziły się ich myśli, w ten rozhowor przyrody się wplotły i wczuły. A woda, góry, lasy mówiły o nich, o gościach nadzwyczajnych, o tej gromadce, co kilka dni życia swego wyrwała z trajkotu maszyn pełnych, dusznych i ciemnych sal fabrycznych, by w zachwycie wielkim—pierwszym spotkanym granitom pozdrowienie „Społem" rzucić, oraz zapowiedzieć: „przyjdzie nas tu więcej, przyjść musi, bo się tu dusza budzi, pierś



pełniej oddycha i myśl silniej pracuje, świat słoneczniejc... Rozpalimy w piersiach braci i sióstr naszych tęsknotę za wami, wy niebotyczne, życiodajne. Przychodzić tu będą młodych gromady, będą tu zdrowieć, w ducha i ciało rosnąć, mocne postanowienia młodych czynów wynosić. I wielką myślą natchnione wrócą do siebie, by nowy świat, lepszy i młody tworzyć. Coraz to nowe gromady spracowane, słońca waszego i żywicy lasów waszych spragnione, ku wam słać po moc i postanowienie".

„Czekamy was, czekamy..." powiało tęsknie od gór od lasów.

„Idziemy!" krzyknęli młodzi.

Naraz zimne kropelki rozpylonej wody zbudziły ich, spojrzeli po sobie; w jednej chwili porozumieli się i jeszcze raz z całej mocy odkrzyknęli — Przyjdziemy i przychodzić będziemy w wesołych i licznych gromadach... razem się cieszyć radować będziemy... Czekajcie!... Szybko, jakby im śpieszno do onych chwil było, wracali do schroniska.

Kolegom i koleżankom z Kursów Bukowińskich, z Świetlic, Kół Robotniczych— uczestnikom wycieczek i górskich przeżyć — przypomnienie.

Jan Roztoka.

K. HAUBOLD, Warszawa.

Spółdzielcze Koła Oświatowe w r. 1927.

Wśród istniejących organizacyj oświatowych młodzieży, koła oświatowe, istniejące przy niektórych spółdzielniach spożywców, stanowią interesującą próbę skupienia młodych ludzi przy gospodarczej organizacji ludu pracującego. W latach 1923 i 1924, kiedy je usilnie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Łodzi propagowano i organizowano, starano się ruchowi temu nadać charakter pracy oświatowej wogóle wśród (dorosłych) członków spółdzielni. Przewaga jednak młodzieży w S. K. O. nadała mu charakter ruchu młodzieży 1º interesującej się ideową i praktyczną stroną spółdzielczości, 2º korzystającej z pomocy materjalnej spółdzielni przy organizowaniu wszelkiego rodzaju rozrywek, zabaw, jakich młodzież potrzebuje. Należy stwierdzić, że poza nielicznemi wyjątkami, zainteresowanie młodych Kołami było raczej „zabawowo-rozrywkowe", czemu nie mamy potrzeby dziwić się i sprzeciwiać.

TROCHĘ HISTORJI.

Początkowy szybki okres powstawania spółdzielczych kół oświatowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Łodzi w latach 1923 i 1924, dzięki usilnej pracy instruktora oświatowego ob. K. Kornilowicza, uwieńczony 2-ma zjazdami oświatowemi w Sosnowcu i Ząbkowicach, oddzielony jest od nas okresem zastoju. Spółdzielnie, dzięki spadkowi pieniądza papierowego, ze względów oszczędnościowych nie mogły udzielać potrzebnych pieniędzy na cele społeczno-oświatowe, tem samem praca ta, zazwyczaj nieopłacalna pieniężnie, nie mogła być prowadzona. Los ten spotkał również istniejące instruktorjaty SKO — będziński i łódzki.

Jednak ziarno zasiane nie zaginęło. Chociaż kołom oświatowym pomocy materjalnej nie udzielano, a jeżeli udzielano, to niewielkiej, mimo dorywczych i rzadkich lustracyj i odwiedzin ze strony Związku Spółdzielni Spożywców, oprócz kilku, koła oświatowe przetrwały. W ostatnich 2 latach możemy zanotować powstawanie kół nowych, bez żadnej podniety zewnętrznej. Z tego możemy wnioskować, że SKO jako forma pracy społeczno-oświatowej przetrwało pomyślnie i przezwyciężyło próbę życiową, że młodzież odczuwa potrzebę organizowania się, że niewielkich trzeba wysiłków, aby ruch ten spotęgować i pogłębić.

STAN KÓŁ.

Z obowiązku kronikarskiego muszę wspomnieć o specjalnym numerze „Spół-

noty“ (15 czerwca 1924), poświęconym kooperacji oświatowej w okręgu będzińskim, w którym poraz pierwszy znajdujemy materjały o kołach oświatowych. Od czasu tego jedynym widomym znakiem istnienia są nieliczne sprawozdania, umieszczane w „Spólnocie“. Szczegółowej ewidencji dotychczas, niestety, nie prowadzono. Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców, pod którego opieką znajdują się koła oświatowe, w celu zbadania stanu kół rozesłał kwestjonarjusz statystyczny, który miał ten brak usunąć. Nie wszystkie jednak SKO wypełniony kwestjonarjusz nam zwróciły, zapewne niedoceniają znaczenia tegoż. Biorąc terenowo, największa liczba SKO znajduje się w Zagłębiu Dąbrowskiem (7), pojedyńcze w pow. olkuskim (1), sandomierskim (2) koneckim (1), na Górnym Śląsku (1) oraz w różnych innych miejscowościach (3), razem piętnaście, w miejscowościach: Bolesław k/Olkusza, Biertułtowy, Dobieszowice, Gołonóg, Klimontów I, Klimontów Sand., Końskie, Milowice, Ozorków, Rogoźnik, Siemonia, Sandomierz, Sosnowiec, Turek (?) i Wieruszów. Wypełnionych kwestjonarjuszy otrzymaliśmy od dziewięciu SKO, wyszczególnionych na załączonej tablicy.

L. p.	Miejscowość nazwa spółdz.	Rok zał.	Członków	Istniejące kółka	Bibljoteka	Odczyty	Przedstawienia akademje	Zabawy i zebr. tow.	Wycieczki	Wpływy		Wydatki		Składki czł.	
										Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	zł.
1	Bolesław, Społem .	1923	126	sceniczne, chór męski	874	14-588	4	—	—	4565	46	4156	78	1014	—
2	Dobieszowice, Pomoc	1924	68	śpiewacze, dram. sport.	216	3	5	5	—	b—d	–	b—d	—	b—d	—
3	Gołonóg, Flora . .	1923	28	społeczne, sceniczne, wycieczk.	261	6	—	—	1	482	49	377	68	81	05
4	Klimontów, Spółdz. .	1924	59	naukowe, muz. dramat.	33	17	2	—	—	652	80	589	55	—	-
5	Końskie, Rob. Chn.	1928	46	chór, teatralne kolarzy, oświatowe	—	—	—	—	—	b—d	—	b—d	—	b—d	—
6	Milowice, Sprawiedliwość . .	1927	76	muzyczne, odczyt. krajozn. teatr. sport.	—	4—600	2—400	2	3	b—d	—	b—d	—	b—d	—
7	Rogoźnik, Jedność .	1927	43	społeczne, teatr. chor.	—	3	3	4	—	162	03	144	35	b—d	—
8	Sosnowiec. Pow. Sp. Sp. . . .	1924	60	teatr. muz. oświatow. rozrywk.	204	2	4	10—640	3	2372	34	2344	62	362	34
9	Wieruszów, Łączność .	1927	30	społeczne, teatralne.	195	11	5	2	—	b—d	—	b—d	—	b—d	—
			536		1783	60	25	23	7	8235	12	7612	98	1457	39

ORGANIZACJA I ROK POWSTANIA.

Organizacja S. K. O. opiera się zwykle na regulaminie, opracowanym przez Zw. S. Sp. R. P. Koła są organizacjami wewnętrznemi spółdzielni (prócz Wieruszowa), rządzą się jednak dość samodzielnie. Koła, teoretycznie pracujące wśród członków dorosłych, faktycznie przybierają charakter kół młodzieży. Rok powstania kół waha się od 1923 do 1928; starszych kół z 1923 i 1924 mamy 5, nowych 4, w tem jedno powstałe w 1928.

CZŁONKOWIE.

Chociaż nie zupełną, jednak możemy ustalić liczbę członków w owych dzie-

więciu S. K. O. na 1.I 1927 536 osób płci obojga. „Obecnie mamy w Zagłębiu 10 SKO, skupiających przeszło 700 członków“, czytamy w Sprawozdaniu instruktorjatu oświatowego z 1924 roku. Przypuszczać należy, że liczba ta utrzymała się na poziomie, jeżeli dodamy liczbę członków pozostałych SKO, które nie nadesłały odpowiedzi.

PRACA.

Praca SKO odbywa się w „kółkach“ specjalnych. Kółek tych, jak widzimy z zestawienia, jest spora liczba. Jak pracują, z jakim wynikiem, trudno określić, zależy to bowiem od warunków miejscowych. Kółka muzyczne i teatralne są najliczniejsze (15), za niemi następnie idą: krajoznawcze, sportowe, oświatowe, odczytowe, społeczne, robót kobiecych i klub piłki nożnej.

Bibljoteki (6) SKO zawierają ogółem 1606 tomów. Największą z nich jest w Bolesławiu. Odczytów w okresie sprawozdawczym urządzono 60, przedstawień i akademij 25, zabaw i zebrań towarzyskich 19, wycieczek 19. Jeżeli chodzi o inne prace i przedsięwzięcia, to zanotować należy radjo, ruchome bibljoteczki, orkiestrę, introligatornię — Bolesławia, koło prelegentów—Flory, sekcje robót kobiecych i ręcznych, czytelnię pism, klub piłki nożnej—pozostałych kół.

FUNDUSZE.

Pod względem zasobów pieniężnych na pierwszy plan wysuwa się przodujące i pod innemi względami SKO w Bolesławiu z czterema tysiącami złotych wpływów. Od innych SKO, prócz wymienionych, nie udało się nam zebrać danych.

WNIOSKI.

W kwestjonarjuszu omawianym było umieszczone zapytanie, jakiej pomocy potrzebuje SKO. W większości wypadków wyrażono potrzebę stałego instruktora oświatiwego i sportowego jako pomocy organizacyjnej — fachowej, większych zasiłków materjalnych ze strony zarządów spółdzielni. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że zebrany materjał jest wielce niedostateczny, aby sobie wyrobić możliwie pełny obraz prac, prowadzonych przez SKO. Mamy nadzieję, że istnienie naszego pisma, poświęconego sprawom młodzieży, pozwoli dokładniej odzwierciadlać działalność, omawiać wszelkie zagadnienia i rozstrzygać różne kwestje, związane z ruchem spółdzielczych kół oświatowych.

Do omówienia czem powinno być spółdzielcze koło oświatowe w spółdzielni, przystąpimy w jednym z następnych numerów.

Nasze bogactwa.

8 lutego minęło 8 lat od śmierci Piotra Kropotkina (1842—1921), wielkiego bojownika o wielkie ideały ludzkości: o sprawiedliwość na tle wolności, o zniesienie wyzysku i panowanie człowieka nad człowiekiem.

Ciekawy i piękny życiorys tego człowieka, który zawsze godził czyny z przekonaniami (nie można tego powiedzieć o dzisiejszych obrońcach uciśnionych, nawet jeśli o czołowe postaci chodzi), znajdujemy w broszurze M. Orsetti, p. t. „Piotr Kropotkin“, cena 0,60

Kropotkin zasłużył się między innemi względem świata pracy swoją teorją o współdziałaniu. Wbrew uczonym burżuazyjnym, którzy usprawiedliwiają bezprawia ustroju kapitalistycznego, fałszywie tłomacząc przyrodniczą teorję o zbawiennych skutkach doboru naturalnego i przewagi silniejszego nad słabszym, Kropotkin udowadnia i podreśla znaczenie współdziałania i pomocy wzajemnej, jako czynnika rozwoju w życiu społeczeństw ludzkich i zwierzęcych.

Dla warstw słabych gospodarczo współdziałanie w formie związków zawodowych, spółdzielni i t. d. jest potężną bronią przeciw kapitalizmowi.

Gospodarcze kapitalistycznej, której źródłem poczynań jest zysk, przeciwstawia Kropotkin ustrój gospodarczy, w którym zaspokojenie potrzeb człowieka byłoby celem każdej działalności gospodarczej.

Poniżej podajemy z pracy Kropotkina p. t. „Zdobycie chleba“, wyjątki z

pierwszego rozdziału zatytułowanego „Nasze bogactwa“.

Z dzieł Kropotkina w języku polskim zostały wydane i nabyć je można w naszej spółdz.: „Zdobycie chleba“, cena 3 zł. „Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju — 3.—, „Państwo i jego rola historyczna“ — 1.—. „Wspomnienia rewolucjonisty“ — wyczerpane.

Zagadnienia, poruszane przez Kropotkina, mogą stanowić doskonały materjał dla dyskusyj w naszych sekcjach społecznych.

Red.



Ludzkość odbiegła daleko od swej epoki zamierzchłej w której człowiek, przy pomocy niezdarnych narzędzi czerpał środki do życia z przypadkowych zdobyczy myśliwstwa i potomkom swym pozostawiał, jako jedyne dziedzictwo—schronisko w grocie skalnej, liche narzędzie z krzemienia i... Przyrodę, niezmierzoną, nieznaną, okrutną, Przyrodę, z którą trzeba było prowadzić twardą walkę o nędzny byt.

W ciągu tego okresu pełnego niepokojów, trwającego tysiące i setki tysięcy lat, rodzaj ludzki zdołał jednak nagromadzić niesłychane skarby. Wykarczował olbrzymie leśne przestrzenie, osuszył bagna, poprzecinał puszcze leśne, przeprowadził drogi, budował, robił wynalazki i spostrzeżenia, uczył się, stworzył narzędzia skomplikowane, wydarł Przyrodzie jej tajemnice, ujarzmił parę wodną;tak dalece, że dziś człowiek cywilizowany, przychodząc na świat ma na swe usługi ogromny zasób bogactw nagromadzonych przez pokolenia poprzednie. Pozwala mu to stwarzać pracę własną, nowe bogactwa, o jakich nie marzyła nawet wyobraźnia Wschodu w bajkach z „Tysiąca i jednej nocy“.

Na dziewiczych łanach stepów amerykańskich, stu ludzi przy pomocy maszyn, produkuje w ciągu paru miesięcy tyle zboża, ile potrzeba dla dziesięciu tysięcy na przeciąg roku. Gdzie chodzi o podwojenie, potrojenie lub o stokrotne pomnożenie zbiorów, tam człowiek sam stwarza glebę pielęgnuje odpowiednio każdą roślinę i otrzymuje bajeczne plony. I podczas gdy pierwotny myśliwy potrzebował dla wyżywienia swej rodziny, conajmniej stu kilometrów kwadratowych ziemi, dziś człowiek cywilizowany, nieskończenie mniejszym trudem i z większą pewnością zapewnia utrzymanie dla swej rodziny z uprawy roślin na powierzchni dziesięć tysięcy razy mniejszej.

Cuda dokonane w przemyśle, są jeszcze bardziej uderzające. Przy pomocy tych mądrych istot — maszyn spółczesnych—owoc pracy trzech lub czterech pokoleń, przeważnie nieznanych wynalazców — stu robotników wytwarza tkaniny potrzebne na odzież dla dziesięciu tysięcy ludzi w ciągu dwóch lat. W dobrze urządzonej kopalni węgla stu górników wydobywa opał dostateczny dla dziesięciu tysięcy rodzin w surowym klimacie. I jakkolwiek, zarówno w przemyśle, rolnictwie, jak wogóle w całokształcie organizacji spółczesnej, z pracy naszych przodków korzysta w całej pełni niewielka garstka ludzi, tem niemniej jednak stwierdzić możemy, że już dziś ludzkość posługuje się nawet temi maszynami które posiada, mogłaby zapewnić wszystkim życie dostatecznie a nawet zbytkowne.

Tak jesteśmy bogaci, nieskończenie bardziej niż przypuszczamy: bogaci dzięki temu, co już posiadamy, a bardziej jeszcze ze względu na to, co stworzyć możemy, przy pomocy istniejących środków produkcji, nieskończenie zaś bogaci przez możność tego co da się otrzymać z ziemi, z fabryk, z wiedzy i umiejętności tech-

nicznych, gdy cała produkcja zostanie skierowana dla zapewnienia dobrobytu powszechnego.

*

Czemuż skoro społeczeństwa cywilizowane są tak bogate, spotyka się tyle nędzy dookoła? Po co ta ciężka, ogłupiająca praca mas ludzkich? Skąd ta niepewność jutra, trapiąca robotnika, najlepiej nawet uposażonego? A wszystko to pośród niezliczonych bogactw, odziedziczonych po przeszłości i w obliczu potężnych sił wytwórczych, które mogą dać dobrobyt wszystkim wzamian za kilkugodzinną pracę dzienną.

Dzieje się to dlatego, bo wszystko co jest niezbędne dla produkcji: ziemia, bogactwa mineralne, narzędzia i maszyny, środki komunikacji, żywność, mieszkania, wykształcenie, wiedza, wszystko zostało zagarnięte przez jednostki w ciągu tych długich dziejów łupiestwa, wędrówce ludów, wojen, ciemnoty i ucisku, które przeżyła ludzkość, zanim nauczyła się ujarzmiać siły przyrody. Dzieje się to dlatego, że korzystając z domniemanych praw nabytych w przeszłości, jednostki te przywłaszczają sobie dwie trzecie produktu pracy ludzkiej, które trwonią w sposób nierozumny, gorszący; dlatego, że pozbawiwszy masy środków istnienia dopuszczają człowieka do pracy tylko pod warunkiem, że lwią część plonu swej pracy im oddawać będzie; przytem nie daje mu wytwarzać tego, co jest mu potrzebne, lub byłoby pożyteczne dla innych, lecz to co zapewnia właścicielowi największe zyski!

Istotnie, spójrzmy na którykolwiek kraj cywilizowany. Lasy, które go ongiś pokrywały zostały przetrzebione, bagna osuszone, klimat — uzdrowiony, dogodne to miejsce dla siedzib ludzkich. Gleba, rodząca dawniej jeno dzikie ziarnka dziś wydaje bogate plony. Urwiska skalne, zwisające nad dolinami południa, pocięto w tarasy, na których wspiera się krzew winny, o złocistych gronach. Rośliny dzikie, dające niegdyś owoc cierpki, lub korzeń niejadalny, zostały przekształcone przez umiejętną uprawę w jarzyny soczyste, w drzewa, dające owoc doskonały.

Tysiące dróg bitych i żelaznych krzyżują się na powierzchniach ziem, lokomotywa gwiżdże w dzikich wąwozach Alp, Kaukazu, Himalajów. Rzeki uczyniono spławnemi; brzegi zgruntowane i uregulowane starannie, ułatwiają dostęp statkom; rzeczne porty i z wielkim trudem wznoszone i zabezpieczone od burz, dają schronienie okrętom. W skałach, przewiercono głębokie tunele, całe labirynty korytarzy podziemnych ciągną się na wielokilometrowych przestrzeniach tam, gdzie znajdują się złoża węgla kamiennego, lub rud mineralnych, na wszystkich skrzyżowaniach dróg, powstały ogromne miasta, a w ich murach kryją się wszelkie skarby przemysłu, wiedzy i sztuki.

Całe pokolenia ludzi, zrodzonych i zmarłych w nędzy, uciskanych i poniewieranych przez swych panów, upadających pod brzemieniem pracy, przekazały naszym czasom to olbrzymie dziedzictwo.

c. d. n.

Konkurs dla kółek społecznych.

W czasie rozpraw we francuskim senacie o długości dnia roboczego kapitaliści zwalczali 8-godzinny dzień pracy, chcąc zaprowadzić dłuższy, 9-godzinny. Jeden z nich usiłował wszystkich przekonać, że dłuższy dzień pracy jest dla robotników dobrodziejstwem, „bo jeśli robotnik zarabia przez 8 godzin i za zarobione pieniądze musi przeżyć 16 godz., to po wprowadzeniu 9-godzinnego dnia pracy, jego stopa życiowa wzrośnie przy niezwiększonym nawet zarobku i przecież za te pieniądze będzie on musiał przeżyć już nie 16, lecz tylko 15 godzin“!!!

Redakcja „Zewu“ ogłasza konkurs na najlepszą odpowiedź robotnika owemu kapitaliście.

Zagadnienie należy po uprzedniem przemyśleniu przedyskutować w kółku, z kilku osób złożonem, i opracowane przez sekretarza kółka nadesłać Redakcji „Zewu“ do dnia 15 kwietnia r. b. Prace powinny być podpisane przez biorących udział w dyskusji. Najlepsze z prac zostaną wydrukowane w „Zewie“, oraz nagrodzone książkami.

WŁADEK Z OCHOTY.

W świetlicach.

Samodzielny duch młodego pokolenia rośnie, jak baba wielkanocna, lub jak gwałtowny , wspieniony strumień szuka sobie wśród kamienistej równiny życia dogodnego łożyska. Przelewa się z jednej utartej koleiny do drugiej, zanim wyżłobi sobie własną drogę, która jego żądaniom i jego wymogom w zupełności odpowiadać będzie.

Jedną z takich kolein, łożysk, czy dróg, któremi ku jaśniejszej przyszłości dąży młode pokolenie, to różnego rodzaju koła samokształceniowe, zespoły pracy umysłowej, świetlice. W nich, jak w nowoczesnej pracowni chemicznej, tworzą się akcje i reakcje;—akcje dusz przeciw duszom,umysłów przeciw umysłom, samodzielnych porywów ku radości i życiu przeciw przygniatającym więzom dzisiejszej rzeczywistości.

Te akcje i reakcje objawiają się rozmaicie: w smutnem szwędaniu się z kąta w kąt po lokalach świetlicy i w gniewnym, ironicznym, szyderskim uśmiechu „rozbójników świetlicowych, patrzących na wszystkie poczynania z szyderstwem bezczynnem; w kawałach i figlach wesołków świetlicowych i w rozbawieniu się jej urwisów; a przedewszystkiem w ciężkiem, samodzielnem sięganiu po wiedzę, w tem —jakże trudnem—szukaniu za nauką życia, nauką dobrobytu i sprawiedliwości, której wszyscy—weseli i poważni, zgryźliwi i życzliwi, wszyscy, cała świetlica, wszystkie świetlice! — pragną.

Coraz częściej we wszystkich świetlicach, a jest już ich około stu w samej Warszawie, zaczyna się na twarzach świetliczan pojawiać wyraz poważnego zamyślenia. Coraz częściej na zebraniach młodzieży świetlicowej zaczynają pojawiać się głosy: chcemy tworzyć swój pogląd na świat i życie, które — tak jak jest — mocno nam się niepodoba. I coraz częściej w łonie rozbawionej świetlicy zaczyna tworzyć się grupka ludzi, która, zebrawszy się w jakimś zacisznym kącie siada wokół jakiejś ciężkiej książki, jakiegoś mądrego dzieła, i czytaniem, rozmyślaniem, dyskusją ćwiczy swój umysł, buduje w nim cegiełka po cegiełce świadomość młodego człowieka, mającego prawo do zupełnego rozwinięcia swoich wartości duchowych i fizycznych.

Te kółka, bezimienne często, bez nazwy, kółka intensywnej rozbudowy młodych dusz, są zaczątkiem wielkiego, świadomego swych celów, dobrze uzbrojonego do walki z chorobami dzisiejszego ustroju, samodzielnego ruchu młodzieży robotniczej.

KAZIMIERZ SOWIŃSKI

MÓJ OJCIEC.

Pośród wielkiego miasta
w rytm równych maszyny oddechów
mój ojciec od dziecka wyrastał.

Zrodziły go cienie ulic,
co twardo w włos siwy mu wrosły,
kamienny go chodnik przytulił
i życia kolące osty.

Czoło mu poznaczył ślad krwawego trudu,
żyły mu napełnił radosny pot zmagania.
Dziś oko jego pewnie zapomniało,
jak zieleń wygląda zbliska,
bo przez tygodnie całe
widzi niezmiennie
zawsze te same splątane linje
ulic rojnego miasta — mrowiska.

Mój ojciec ma ręce czarne,
pełne oliwy i smaru,
ucho, napełnione gwarem
fabrycznych sal dymnych i parnych.
Chociaż powietrza mało dla oddechu
i duszną przesiąkłe wonią,
ojciec nie tęskni do wiejskiej strzechy.

W fabrycznej sali, kiedy weźmie w ręce
pilnik, kowadło i młotek —
czuje się twórczej pracy człowiekiem:
z czystego złota ćwiekiem.

Z NASZEGO ŻYCIA.

Kielce. Spółdzielczy Klub oświatowy.

Od Redakcji. Z okazji wystawienia przez Spółdzielczy Klub Oświatowy przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Kielcach sztuki ludowej w pięciu aktach „POPYCHADŁO" Szutkiewicza, otrzymaliśmy poniższe myśli.

Wiązanka barwnych maków, trochę ostów i nieco chryzantem — oto barwny obraz, olśniewający oczy niefrasobliwego, świątecznego tłumu spółdzielczego, wypełniającego po brzegi salę „Sokoła", futurystycznie „teatrem polskim" przezwaną.

Proletarjat, i ten z lóż i pierwszych rzędów, i ten z galerji klaszcze w ręce z uciechy, gwiżdże, a jednak wielkim głosem woła „bis", śmieje się, gdy płakać trzeba, a łzy uciera ukradkiem, kiedy zaiste możnaby się uśmiać.

Wreszcie, gdy już po ostatnim akcie kurtyna zapadła, wyrywa się z głębi wzruszonych serc ogólny sąd publiczności: „wesoła była sztuka".

Racja, akurat właśnie wesoła! Stokroć nieszczęsne „Popychadło" przeszło przez wszystkie męki piekła, poprzez gnojówkę życia rodzinnego, pośród pijaków i brutalnie chamskich dusz, przez hańbę zaczepek operetkowego barona, aż wreszcie oczyszczone z grzechu pierworodnego promiennemi falami miłości lokatora — studenta, który okazał się dlań Buddą — odnowicielem, staje się nowym ogniskiem, rozpraszającym dalej mroki wiejskiego barbarzyństwa.

Nic zrozumiała widownia intencyj autora. Ciemność króluje w duszach bohaterów dramatu, ta sama ciemność w duszach słuchaczów.

To Pirandelli — publiczność sama gra swoją sztukę. Widownia i scena drgają jednym rytmem.

Światła reflektorów skierowaćby w ten tłum, zagrać mu taką sztukę, w której raz udział wziąwszy, wzrokby odzyskał.

Do tego was zachęcamy, amatorzy ze Spółdzielczego Klubu Oświatowego. Piękny wasz pierwszy czyn, — wytrwajcie dalej. W prometeuszowej kuźni szykujcie pioruny, któremi bijcie w tłum spółdzielczy, a siłą żywego słowa, padającego ze sceny, bierzcie lud w niewolę swego ducha.

Odegraliście świetnie „Popychadło", ale uczyńcie nam ze swych przedstawień chleb powszedni. Takim siłom aktorskim, jak ob. ob. Zielińska i Domagała, nie wolno pozostawać w ukryciu, niech zaprzęgną swe talenty w służbę spółdzielczą.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców, której jesteście sekcją, może być z was dumną.

K. Jasiński.

Z Ustronia (Śląsk Ciesz.).

Robotnicze Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Siła" w Ustroniu, założone w 1918 tak jak i inne stowarzyszenia robotnicze ma na celu wszechstronny rozwój członków, kształci umysł i ducha, rozwija ciało.

Chcąc pracować w jak najlepszych warunkach stowarzyszenie łącznie z innemi organizacjami dąży do wybudowania „Domu Robotniczego".

Stowarzyszenie przejawia dużą żywotność i może pochwalić się żywotnością i zainteresowaniem swych członków.

Bibljoteka ułatwia nam dokształcanie się i dyskusję nad sposobami polepszenia bytu klasy pracującej i walki z ustrojem kapitalistycznym. Kółko amatorskie odegrało z dużem powodzeniem wodewil p. t. „Śluby Dębnickie".

Chór męski i mieszany łącznie z żeńską i męską sekcją gimnastyczną występują co pewien czas z popisami, szczególnie na tradycyjnym już, dorocznym festynie. Sekcje gimnastyczne posiadają już własne przyrządy gimnastyczne.

Członkowie założyli Kasę Oszczędności, w której składają pieniądze na zjazdy, wycieczki i t. d. Liczba członków stale wzrasta, w 1927 rł wynosiła 37 a w 1928 62 osoby, co zmusiło do otworzenia w styczniu 1929 oddziału na Polanie. Stowarzyszenie bardzo licznie obsyła Zjazdy Młodzieży Robotniczej (od 5 do 13 osób).

Stowarzyszenie utrzymuje łączność z ruchem spółdzielczym, urządzając odczyty, biorąc udział w Walnych Zgromadzeniach spółdzielni, w obchodzie „Dnia Spółdzielczości", czytając pisma i broszury spółdzielcze.

Za ważny obowiązek, uważając współpracę z naszą spółdzielnią musimy wychować się na prawdziwych spółdzielców!

Karol Biedrawa.

Sprawozdanie

z działności naszej spółdzielni „Zew".

Od 5 października do 31 grudnia 1928 r.

Spółdzielnia nasza powstała 5 października 1928 roku. Na organizacyjnem zebraniu przyjęto statut, nakreślono plan pracy na okres najbliższy i wybrano radę nadzorczą. Zarząd stanowią: J. Tygielski i K. Haubold.

W okresie sprawozdawczym zarząd wykonał szereg organizacyjnych czynności. Sprawa wydawania pisma była zagadnieniem, któremu najwięcej poświęcono czasu. Urządzono 5 posiedzeń z obecnością 12 osób; na posiedzeniach tych ustalono program i zakres pisma, zajmowano się stroną techniczną i redakcyjną. Nawiązano kontakt z terenem, z organizacjami młodzieży. Rozesłano do zainteresowanych tezy programowe, statut spółdzielni i deklaracje przystąpienia, wreszcie jeden z członków zarządu wyjeżdżał na konferencję oświatową, urządzoną przez Radę Okręgową Spółdzielni Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu w listopadzie 1928 r. w celu wyczucia nastrojów i osobistego porozumienia się z przedstawicielami Spółdzielczych Kół Oświatowych.

W międzyczasie w piśmie spółdzielczem spożywców „Spólnota", ukazała się wzmianka o powstaniu naszej spółdzielni.

W dniu 31.XII.28 r. spółdzielnia liczyła 18 członków z wpłaconym kapitałem udziałowym 62.50, na fundusz społeczny tytułem wpisowego wpłynęło 20 zł. Konto w P. K. O. 9.018, którem spółdzielnia się posługuje jest kontem tymczasowem do czasu zarejestrowania spółdzielni przez Sąd Okręgowy: na koncie na dzień 31 grudnia 1928 r. pozostawało 13.13 zł. Koszty ogólne za okres od powstania do końca ub. roku wyniosły 78.50 zł. Wysokość ich tłomaczy się zwiększonemi wydatkami w okresie organizacji.

Wyniki kasowe za okres od 5/X do 31/XII 1928 r.

WINIEN.		MA.	
Pozostałość w kasie	4.—	Fundusz społeczny	20.—
Pozostałość w P.K.O. 9.018	13.13	Fundusz udziałowy	62.50
Koszty ogólne	78.50	Różni (pożyczka)	13.13
	95.63		95.63

Udział płatny ratami wynosi 5 złotych, wpisowe 2.— Odpowiedzialność udziałami. Członków przyjmuje rada nadzorcza. Deklaracje przystąpienia i statut przesyła się bezpłatnie. Tymczasowe konto w P.K.O. 9018.

Adres — Nowogrodzka 21 — Związek Przysposobienia Społecznego.

Redaguje Komitet: W. BAGIŃSKI, M. O. DĄBROWSKA, K. HAUBOLD, W. KUBICZ, J. TYGIELSKI.

Redaktor odpowiedzialny: JAN TYGIELSKI.

Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży „ZEW", Warszawa, Nowogrodzka 21.

Redakcja czynna w poniedziałki od 18 do 21 godz.

Prenumerata roczna złotych 3.60, półroczna 1.80, kwartalna 0.90. Pojedyńczy egzempl 0.30 gr.

Konto w Pocztowej Kasie Oszczędności 9018.

Odbito w drukarni L. Bogusławskiego w Warszawie, Świętokrzyska 11, 2.000 egzemplarzy.